

# Dawid Podsiadło, Nic nie może przecież wiecznie

Znajomy adres,  
Te same schody.  
I nagły przestach u drzwi.  
A może to wszystko się śni?

Zwyczajne kwiaty,  
Na parapecie.  
Po kątach też zwykły kurz.  
A jeśli to przepadło już?

Lęk,  
Głuchy lęk.  
Na dnie,  
Skryty gdzieś.

Wtedy dziwisz się, że tak kocham nieprzytomnie,  
Jakby zaraz świat miał się skończyć.  
Kiedy pytasz mnie, czemu rzucam się jak w ogień,  
Wprost w ramiona Twe, myślę sobie.

Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Co zesłał los, trzeba będzie stracić.  
Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Za miłość też przyjdzie kiedyś nam zapłacić.

I tylko cisza,  
I nasze ręce.  
I myśl kołująca jak cierni.  
A jeśli tak naprawdę jest?

Wtedy dziwisz się, że tak kocham nieprzytomnie,  
Jakby zaraz świat miał się skończyć.  
Kiedy pytasz mnie, czemu rzucam się jak w ogień,  
Wprost w ramiona Twe, myślę sobie.

Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Co zesłał los, trzeba będzie stracić.  
Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Za miłość też przyjdzie nam zapłacić.  
Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Co zesłał los, trzeba będzie stracić.  
Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Za miłość też przyjdzie kiedyś nam zapłacić.

Nic nie może przecież wiecznie trwać,  
Co zesłał los, trzeba będzie stracić.